

Trybuna przyjaciół i przeciwników

Postawmy sprawę po męsku

P. W. Zawoja pisze w „Jutrze Pracy“ na temat kwestii żydowskiej:

Większość społeczeństwa polskiego, prócz górnej warstwy zwolenników Marksa (postawa ogółu robotników, nawet marksistów, względem żydów jest bardzo wyraźnie antysemicka za wyjątkiem nielicznej warstwy niezdecydowanych mazgajów wypowiedziała się wyraźnie przeciwko dalszemu udzielaniu gościny żydom, ale i postawienie przez czynniki rządowe na terenie Genewy sprawy emigracji żydowskiej jest oficjalnym już wypowiedzeniem mieszkamnia uciążliwemu sublokatorowi.

Odpowiedź była z góry spowiedziana: oni nie chcą.

Byliśmy na to przygotowani. I wiemy jak na to odpowiedzieć.

Społeczeństwo ma głos

Dzisiaj ma głos społeczeństwo polskie. Wiemy dobrze z własnego doświadczenia, że pokazanie drzwi upartemu lokatorowi nie wystarcza.

Wyrok eksmisji podpisze całe społeczeństwo polskie, a sankcja wyroku będzie: bojkot. Tak, stary niehumanitarny podobno bojkot. Bojkot całkowity — ekonomiczny, kulturalny i towarzyski. Całkowite wyodrębnienie bryły żydostwa ze społeczeństwa polskiego i wyparcie w kierunku już otwartych lub otwierających się terytoriów emigracyjnych.

Żydzi muszą odejść

Będziemy jeszcze niejednokrotnie argumentowali: dlaczego, ale możemy już mówić i wprost. Możemy — ponieważ wiemy dobrze, dlaczego żydzi muszą emigrować, dlaczego nie możemy znieść i nie zniesiemy długiej współżycia z nimi. Możemy — ponieważ i oni wiedzą to doskonale, chociaż wiedzieć nie chcą. Nieliczni tylko przyznają się otwarcie do zrozumienia sytuacji. Z tymi porozumiemy się łatwo i pomożemy im na pewno w realizacji ich słusznych zamierzeń.

Precz z neofitami

Ponieważ jednak ogół żydów nie chce iść za przykładem tych, którzy pragną budować własne osiedla dla swego narodu i skupić rozproszonych po całym świecie jego członków musimy im do tego pomóc. Musimy siłą wtłoczyć ich w ramy narodowe jedynie właściwe każdemu człowiekowi. Musimy ich nauczyć rozumieć, że tak jak nie chcieli nigdy widzieć w swym społeczeństwie obcych neofitów, tak i my ich, neofitów widzieć nie chcemy. Zasada wzajemności obowiązuje zawsze. Łatwo to zrozumieć, jeżeli tylko starczy nam do dobrej woli. Czyż nie jest absurdem stwierdzić, że nikt inny nie może, a żyd może być doskonałym Polakiem,

Turkiem, Węgrem, Hiszpanem i kim chcecie.

Niemożliwość asymilacji

Łatwiej zrozumieć nasze, całkowicie logiczne i proste stanowisko, że żyd nie da się zasymilować zupełnie, a na pół zasymilowany wnosi do obcego mu duchem środowiska pierwiastki niepożądane i rozkładowe.

Ale polityka żydowska przez stulecia całe operowała absurdami, na lep których brały się po kolei wszystkie narody.

Eksmisja

Dzisiaj społeczeństwo polskie, poparte wystąpieniem swego rządu — wyraził woli państwa — wyrokuje: eksmisja.

Będą krzyczeć, że jesteśmy brutalni, barbarzyńscy i niehumanitarni. Nieprawda. Doświadczenie wieków całych dowodzi jasno, że gdziekolwiek powstało większe skupienie żydowskie, tam kończyło się wszystko brutalnie, barbarzyńsko i niehumanitarnie. Do tego zawsze doprowadzała żydowska nieumiejętność współżycia z autochtonami, koślawo budowa społeczna i żądza zapanowania nad gospodarkami kraju. Tak zresztą musi się zawsze skończyć proces wysysania soków ze społeczeństwa dla urzeczywistnienia koncepcji narodu panującego w rozproszeniu idealnego połączenia

żyda wiecznego tułacza i narodu wybranego.

Ostatnia chwila

My chcemy, póki jeszcze czas, sprawę rozwiązać humanitarnie i po ludzku. Chcemy ją rozwiązać, zanim fala ekscyzów antyżydowskich wybuja ponad wszelką miarę i przekształci się w burzę pogromów. Chcemy rozstać się w spokoju. Znaki na ziemiach polskich wskazują jasno, że jest to już moment ostatni na spokojne i korzystne dla stron obu przeprowadzenie eksmisji.

Dlaczego?

Dlaczego więc, mamy żydów żałować więcej niż swoich współrodaków, którym pozwoliliśmy wyemigrować? Dlaczego mamy pozostawiać na dalszą emigrację i zatracanie sił narodu? Odpowiedź na te pytania może być tylko jedna: to oni muszą odejść, którzy wśród nas byli, i zawsze będą żywiołem obcym. Oni, którzy nie odejdą do środowiska obcego, nie będą zmuszani do zatracania swej narodowości. Oni, którzy nie odejdą aby odnaleźć swój naród, swoją odrębność i swoje własne życie narodowe.

Dzisiaj naród polski w sprawie przeciwko żydom wyrokuje: eksmisja.

A sankcją wyroku będzie bojkot.

Na marginesie ostatnich wydarzeń

na wyższych uczelniach

W numerze 10 „Nowego Ładu“ Jan Korolec zamieszcza szereg uwag na temat głośnej sprawy udziału prezesów „Bratnich Pomocy“ w uroczystości wręczenia buławy marszałkowskiej generałowi Śmigłemu-Rydzowi:

Niezrozumiałe ataki

Udział prezesów Bratnich Pomocy we wręczeniu buławy marszałkowskiej generałemu Inspektorowi Armii był faktem, który wywołał oddźwięk o wiele przekraczający ramy społeczności akademickiej. Stał się on przedmiotem ataków ze strony wszystkich czynników, nie mogących zrozumieć tych głębokich przemian, jakie się w społeczeństwie polskim dokonują.

„Troska o robotnika“ w praktyce Zbrodnia sowieckiego milicjanta

„Prawda“ donosi z Leningradu o potwornym wypadku, jaki miał miejsce w jednym z większych sklepów tego miasta. Milicjant zatrzymał tam trzech chłopów, których, niesłusznie zresztą, podejrzewał o kradzież. Po drodze do komisariatu jeden z chłopów upadł, a milicjant kopnął go z całej siły w bok.

Po maju 1926 r....

Aby zrozumieć w całej pełni znaczenie udziału młodzieży akademickiej w ostatniej uroczystości wojskowej, trzeba się cofnąć myślą do tragicznego, a tak smutnego dla Polski w swych skutkach roku 1926. Jedną ze smutnych konsekwencji przewrotu majowego była przepaść, jaka powstała między armią, a znaczącym odłamem społeczeństwa polskiego, tym odłamek, w którym rozumienie i związek psychiczny z armią z reguły jest najsilniejszy.

Stan taki dawał fatalne skutki. Armia nie czuła dostatecznego oparcia w społeczeństwie. W młodym pokoleniu zbyt mało było jednostek, które by z prawdzi-

wego zamiłowaniem poświęcały się służbie wojskowej.

Zmiany

Dopiero ostatnich parę lat przynosi pewną poprawę. Najbardziej polityczne czynniki wróciły z armii do polityki. Armia coraz bardziej stawała poza sporam politycznymi. W opinii narodowej przepaść, która ją oddzielała od wojska zmniejszała się coraz bardziej. W takich warunkach nastąpiła uroczystość wręczenia buławy marszałkowskiej gen. Rydzowi Śmigłemu.

Młodzież akademicka Warszawy w osobach prezesów Bratnich Pomocy, biorąc pod uwagę oświadczenie rektorów o wyłączności wojskowym charakterze uroczystości, wzięła w niej udział, stwierdzając tym udziałem, że przepaść, którą tragiczne wypadki wykopały między nią a wojskiem, należy już do przeszłości.

Trudne do zrozumienia

I dlatego działanie niektórych czynników politycznych, usiłujących zdyskredytować w oczach młodzieży postępowanie prezesów Bratnich Pomocy, zmierzało do wciągnięcia na nowo armii w wir rozgrywek politycznych. Autorzy tych machinacji niewątpliwie nie zdają sobie sprawy z pełni szkodliwości swojego postępowania, zwłaszcza wobec coraz bardziej poważnej sytuacji międzynarodowej.

Mniejszość polska na Litwie

Nierozrwalną częśćią Narodu Polskiego

Młodzież przeciwstawia się eksterminacyjnemu zakusom Kowna

Życie polskiej młodzieży akademickiej na Litwie, mimo niesłychanych trudności ze strony władz, rozwija się. W październiku odbył się Zjazd Koleżeńskich członków Zjednoczenia Studentów Polaków. Na Zjazd przybyło około 100 osób, przeważnie akademików. Obrady otworzył prezes Zjednoczenia Z. Niekraś.

Przemówienie powitalne wygłosił dyrektor Gimnazjum Polskiego im. Mickiewicza p. L. Abramowicz. Podkreślił on 2 zasady, które stara się zaszczepić swym wychowankom: polską narodowość i katolicką etykę; gdyż one są najlepszą gwarancją stworzenia silnego i zdrowego społeczeństwa polskiego. Następnie kol. Z. Borysowicz wygłosił odczyt p. t. „Naród dawniej i dziś“. Mówca podkreślił znaczenie pojęcia narodu w dziejach i rolę mniejszości narodowych, mieszkających poza granicami swego państwa, które powinny być szczególnie odporne i uświadomione narodowo, by nie ulec wynarodowieniu i wziąć czynny udział w pracach całego swego narodu. Na zakończenie prelegent wypowiedział następujące myśli:

Teren zagraniczny znajdujący się w wyjątkowo trudnych warunkach dla rozwoju życia narodowego wymaga wyjątkowej pracy całego społeczeństwa. Polacy za gra-

nicą są przedstawicielami swego Narodu i przed nim ponoszą odpowiedzialność za stan polskości w swoim społeczeństwie. Wobec tego, że starsze pokolenie wyrosło w innych warunkach niż dzisiejsze, trudniej się przystosowuje do okoliczności dzisiejszych, młodzież akademicka, posiadająca wykształcenie, musi stanąć do pracy w pierwszym szeregu i pociągnąć za sobą resztę społeczeństwa. Procesowi wynaradawiania powinien być przeciwstawiony proces stale rosnącego uświadamienia narodowego, opartego na gruncie jedności całego Narodu Polskiego.

Na zakończenie Zjazdu zebrani przyjęli przez aklamację następującą rezolucję, którą podajemy w całości:

„Polska młodzież akademicka w Litwie uważa, że mniejszość polska w Litwie stanowi nierozrwalną część całego Narodu Polskiego, którego członkami są wszyscy Polacy na świecie bez względu na miejsce zamieszkania. W ten sposób pojmowana zasada jedności narodowej winna być drogowskazem we wszystkich naszych poczynaniach i pracach społecznych.

W obecnym okresie, kiedy na całym świecie jednostka staje się coraz bardziej bezsilną w walce o byt, tylko dobrze zorganizowane społeczeństwo może zapewnić opiekę i pomoc swym członkom. Wymaga to jednak podporządkowania wszystkich spraw prywat-

nych interesom społeczeństwa, spraw społecznych interesomkości narodowej“.

Ilustracją nader trudnym warunkom na Litwie niech świadczą fakty następujące:

Z początkiem bieżącego roku szkolnego pozbawiono praw Gimnazjum Polskie w Poniewieżu, przy czym oczywiście cofnięto całkowicie i tak wciąż zmniejszaną zapomogę rządową oraz pozbawiono nauczycieli praw emerytalnych. Z pośród 27 maturzystów 2 gimnazjów polskich, mimo licznych starań, żaden nie został przyjęty ani na medycynę, ani na odontologię na Uniwersytecie Kowieńskim.

Czasopismo poświęcone sprawom polskiej młodzieży akademickiej na Litwie, „Głos Młodych“, skąd czerpiemy powyższe informacje, mimo umieszczania całostronnych komunikatów przymusowych nie ukazało się przez 2 miesiące. Redakcja pisma podaje, „że trudno tu dokładnie przedstawić przyczyny, które spowodowały przerwę w wydawaniu naszego pisma“. Pozostawia to domysłom własnym czytelnikom.

W Grólcu

ZAPRENUMEROWAĆ „ABC“
MOŻNA U P. ZASZEWSKIEGO
JOZEFA — UL. PIOTRA SKARGI 21.

Ręka w rękę

P. Przybylski z policjantem walczą z kolporterem ABC

Nasz korespondent z Kielc donosi nam:

W niedzielę po nabożeństwie przed kościołem w Kielcach młody działacz narodowy, kol. Rokicki, kolportował „ABC“. Nie podołało się to różnym miejscowym czynnikom, głównie żydom i sanatorom, które usiłowały przeszkodzić p. Rokickiemu w jego pracy. Gdy wynikiem tego było wzmożone zainteresowanie publiczności naszym pismem, które zaczęło rozchwytywać, wówczas niejaki p. Przybylski, jeden z

miejscowych przywódców Stronnictwa Narodowego, urządził „blokade“ p. Rokickiego przy pomocy kolporterów „Orędownika“. Gdy i to nie pomogło, wyrósł jak z pod ziemi, wezwany widać, policjant (Nr. 1520), który spisał protokół i zabronił Rokickiemu sprzedawać „ABC“.

Jest to wypadek nader znamienny, bo pomijając stanowisko p. Przybylskiego, interwencja policjanta, uniemożliwiającego kolportaż legalnego pisma, jest co najmniej dziwna.

Zatarg propagatora „Płomyka“ z ludnością Radzymina

Organizacje katolickie i rodzice katolicy Radzymina wystosowali do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Warszawie memoriał, w którym proszą o zbadanie sprawy zatargu między ludnością katolicką tego miasta a kierownikami miejscowej szkoły powszechnej, p. Stanisławem Cichockim, i nauczycielem p. Jesieniem oraz o przeniesienie ich z Radzymina gdzie indziej.

Obaj nauczyciele są członkami ZNP. Katolicy Radzymina zarzucają im wywieranie niedo-

puszczalnej presji na dzieci w sprawie prenumeraty „Płomyka“ i „Młodego Zawodowca“, demoralizującą młodzież walkę z Kościołem katolickim, duchowieństwem a w szczególności z miejscowym ks. prefektem.

Odbyły się dwa zebrania rodziców i członków stowarzyszeń katolickich w obecności wicestarosty p. Jeziorańskiego i przy udziale 580 osób; na zebraniach uchwalono jednomyślnie wystosować do władz szkolnych wspomniany memoriał.

Kob. Prac. Społ. manifestację, przeciwko starym, „niehigienicznym“ stołom. Ten i ów z lekka jeszcze i ostrożnie, ale już się odzygnął od przyjaźni, a nawet znajomości z prezesową, inni oburzali się na jej stosunki z aferzystami. Każdy z dotychczasowych protektorów prezesowej, drżał o własną skórę, każdy obawiał się, żeby jego nazwiska z aferą nie złączono, każdy wspominał „przysługę“ wyrządzaną prezesowej i żałował tych przysług z całego serca.

Grylewiczowa widziała wokoło siebie obce i nieprzyjazne twarze, nieufne spojrzenia, obawę zetknięcia się z nią. Przyjaciele i znajomi odsuwali się od niej, czuła w kołach dotychczasowych przyjaciół pustkę i samotność. Próbowiała jeszcze wygrywać brawurą i tupetem. Bywała, jak dawniej, u znajomych, w teatrze i kinie. Ale u niej nikt nie był, a ona sama coraz częściej przyjaciół swych zaczęła w domu nie zastawać. Zrozumiała co to znaczy i poczuła się kompletnie pobłą, zwyciężoną, straconą. Odsunęła się od dotychczasowego więc życia, zamknęła się w domu, przestała bywać, ale jeszcze nie rezygnowała. Szukała sposobów ratunku. Ale wiadomość, przyniesiona jej któregoś dnia przez jednego z wiernych, — bo najsilniej z nią związanych wspólną „pracą“, przyjaciół, wiadomość przykra i groźna, — ta wiadomość ostatecznie złamała ją. Okazała się, że Głajzerowa załamała się w śledztwie i zeznaniami swymi obciążała całkowicie prezesową. Ze zeznania te mówiły nie tylko o znanej sprawie, ale także o częstych wypadkach protegowania przez prezesową pupilków Taubmana i s-ki na posady, o jakichś wzajemian pożyczkach dla prezesowej, „prezentach“ i t. p. Na-leżało się spodziewać lada chwila nakazu aresztowania.

Prezesowa chwyciła się jedyne go środka, jaki jej pozostał i wyjechała na prowincję.

(C. d. n.)

CENTRALA PIÓR WIECZNYCH „PIONIER“

MICHAŁ WSZERAD

87)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

Radca Klein, rozmawiając o tej sprawie ze swoim szwagrem, mecenasem Białym, mówił:

— Czego się czepia? O co robi tyle hałasu? O głupie stoły — ważne rzeczy!... To wypada na ministra? Co jemu do tego? Sam nie ma w gabinecie eleganckie, czeczotowe biurko? Deski się jemu nie podobali...

W prasie — jeszcze po nieszczytnej inspekcji ministra w owym starostwie — ukazała się najprzód krótka notatka. Jakis dziennik w sprawozdaniu z inspekcji ministra na prowincji nadmienił krótko, że „pan minister skrytykował świeżo przez urząd starościński zakupione stoły biurowe“.

Opozycyjny lewicowy dziennik podchwycił tę wiadomość, załapał przez sprytnego reportera trochę szczegółów i zamieszczał na ten temat obszerny, sensacyjny artykuł. „Burzyskie zachcianki pana starosty“ — „Starostwo zmienia umeblowanie“ — „Pan starosta zmienia „niewygodne“ stoły biurowe na bezwartościową tendetę“ — „Marnowanie grosza chłopów i robotników“ — krzyczało pismo na przestrzeni czterech szpalt.

Sensacyjne brukowce stołeczne rozdmuchały tę wiadomość. Jednocześnie zaczęły się do prasy przedostawać wiadomości i szczegółowy dochodzenia prowadzonego na drodze dyscyplinarnej przez ministra. Aż wreszcie rozeszła się wiadomość, że minister tę sprawę oddał w ręce prokuratora.

„Minister w roli detektywa“ — „Nowa afra w sanacyjnych kołach“ — „Niebywały skandal w kołach urzędniczych“ — „Kto ponosi winę za marnotrawienie grosza publicznego“ — „Afera ze stołami biurowymi zatacza coraz szersze kręgi“ — „Sprawa stołów biurowych u prokuratora“ — Opinia publiczna domaga się wyjawienia nazwisk zaniesianych w aferę ze stołami biurowymi“ — głośliły dzienniki wszystkich odcieni i zabarwień. Zaintrygowana „opinia publiczna“ śledziła z uwagą bieg wypadków, które toczyły się w coraz żywszym tempie, nabrzmiewały z każdym dniem, aż urosły do rozmiarów wielkiej sensacji.

Prokurator miał poważny kłopot, kiedy okazało się, że Spółka Fabrykacji Biurowych Stołów jest spółką fikcyjną i nie przedstawia sobą osoby prawnej. Wkrótce jednak odkryto, że całą spółkę przedstawia sobą red. Taubman.

Aresztowanie Taubmana nastąpiło w chwili, kiedy z gotowym paszportem zagranicznym szykował się do wyjazdu na dworzec. Tegoż dnia znalazła się pod kluczem Głajzerowa i magister Krótko z dyrektorem swego biura.

Aresztowania te wywołały niemały popłoch wśród wszystkich, którzy pozostawali w bliższych stosunkach ze „spółką“, szczególnie jednak zaniepokoiły prezesową Grylewiczową. Prezesowa obliczała sobie wszystkie siły, mogące przeciwstawić się grożącemu jej niebezpieczeństwu, ważyła wszystkie swe potężne wpływy i stosunki i doszła do rozpaczyliwych wniosków. Widziała, że nie znajdzie nikogo, kto by chciał i mógł jej bronić. Już tu i ówdzie łączono jej nazwisko z Taubmanem i Głajzerową, napomkno no po gabinetach i salonach o wpływie jej na uzyskanie zamówienia na stoły przez Taubmana, wspomniane organizowane przez Stow.